Nr. 5. Kraków, dnia 1. maja 1910 r. Rok V.

GŁOS SŁUŻBY PAŃSTWOWEJ

stałej i prowizorycznej.

Miesięcznik „Galicyjskiego Stowarzyszenia wzaj. pom. Służby państwowej w Krakowie“.

Prenumerata w Austryi z przesyłką pocztową rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. 10 hal., kwartalnie 1 kor. 10 hal. Numer pojedynczy 20 hal. — Dla zagranicy rocznie 5 koron.

Adres Redakcyi i Administr.: **Kraków, ul. św. Tomasza 37.** Autorom zapewniona ścisła dyskrecya. — Ogłoszenia i załączniki przyjmuje się według umowy. Reklamacye uwzględnia się do 30 dni.

Pragmatyka dla sług państwowych.

Pragmatyka dla sług państwowych, wniesiona do parlamentu przez rząd austryacki, obejmuje drugą część ogólnej pragmatyki.

Pragmatyka dla sług państwowych jest przeszło 10 razy krótszą, niżeli pragmatyka urzędnicza; obejmuje w drukowanym projekcie zaledwie pięć stronic. Dowodzi to lekceważenia praw i obowiązków sług państwowych. I rzeczywiście, na tych pięciu stronicach znalazły się przeważnie same ogólniki, odsyłania sług państwowych do wydać się mających rozporządzeń wykonawczych, do roztrzygnięcia przełożonego urzędu i t. p. Tem samem pragmatyka dla sług państwowych nie jest pragmatyką, bo nie reguluje drogą ustawy ściśle i wyczerpująco ich praw i obowiązków, lecz pragmatycznym dziwolągiem, otwierającym drogę do samowoli i nadużyć, co nie przynosi zaszczytu rządowi, a we wszystkich stowarzyszeniach sług państwowych wywołało ogromne oburzenie.

„Pragmatyka“ ta składa się z następujących pięciu, bardzo krótkich rozdziałów, ujętych w 37. paragrafach.

I. Ogólne postanowienia. II. Obowiązki. III. Prawa. IV. Zmiany w stosunku służbowym i rozwiązanie tegoż. V. Karcenie uchybień służbowych.

Rozdział I.

Postanowienia ogólne.

Rozdział ten obejmuje zaledwie 2 paragrafy: 195 i 196.

§ 195. opiewa: „Postanowienia §§ 1. do 5. i 7. do 12. o przyjęciu, rozpoczęciu służby i przysiędze służbowej, jako też §§ 14, 16. i 17. o służbie prowizorycznej, przyrzeczeniu służbowem i wykazie służbowym, odnoszące się do urzędników, mają zastosowanie także do funkcyonaryuszów państwowych, należących do kategoryi sług.

§ 196. O ile względem sług (podurzędników) mają zastosowanie postanowienia kwalifikacyjne, zostaje wewnątrz każdego działu pozostawione do rozporządzenia władzy centralnej.

Przepisy objęte § 195. są natury formalnej, omawiają przyjęcie do służby państwowej, przysięgę służbową, służbę prowizoryczną i t. p. Zaś § 196. pozbawia służbę państwową tego sposobu kwalifikowania, jaki projekt przyznaje urzędnikom, t. j. ustawowej, jasnej kwalifikacyi. Natomiast skazuje ją na łaskę władz centralnych, co jest wielką krzywdą i poniżeniem.

Streszczenie paragrafów, objętych § 195.

Sługą państwowym może być mianowany tylko obywatel austryacki, o nieposzlakowanem życiu.

Kto 18. roku życia nie osiągnął, lub przekroczył 40, lub też w drodze dyscyplinarnej został ze służby usunięty, może być przyjęty tylko na mocy zezwolenia władzy centralnej. Krewni w linii prostej, wstecznej, lub bocznej, aż do wuja i siostrzeńca, nie mogą służyć w tym samym urzędzie bez zezwolenia władzy centralnej.

Jeżeli się okaże, że sługa państwowy uzyskał podstępnie przyjęcie do służby skutkiem sfałszowania dokumentów, lub innych okoliczności, należy go natychmiast uwolnić ze służby.

Na stałą nominacyę władza wystawia dekret i podaje w nim tytuł urzędowy, pobory i dzień wejścia nominacyi w życie.

Sługa prowizoryczny otrzymuje tylko pisemne przyjęcie z uwidocznieniem charakteru prowizorycznego.

Sługa stały składa przysięgę służbową, prowizoryczny przyrzeczenie.

Władze winny prowadzić wykaz stanu sług państwowych (podurzędników), w którym należy utrzymywać w ewidencyi daty osobiste, miarodajne do awansu na wyższe stopnie poborowe, do awansu czasowego i obliczania emerytury.

Rozdział II.

Obowiązki.

Rozdział ten obejmuje tylko 10 paragrafów, od § 197. do 206. Są one bardzo ważne, dlatego przytaczamy je obszerniej.

§ 197. Sługa (podurzędnik) jest obowiązany być wiernym i posłusznym Cesarzowi, szanować ustawy, wszystkie swe siły poświęcać służbie, obowiązki spełniać gorliwie i sumiennie, pilnować surowej bezstronności i bezinteresowności i zawsze mieć na oczach interes służby.

§ 198. Szczegółowe obowiązki sług określają przepisy, wydane w poszczególnych miejscach służby. O ile przepisy takie nie istnieją, są miarodajne zarządzenia szefa tej władzy (oddziału), do której sługa przeznaczony. Jeśli zakres obowiązków sługi nie jest wyraźnie ograniczony do określonych

usług służbowych, jest obowiązany do obsługiwania urzędu, przy którym służy, jako też urzędników w urzędzie tym pracujących, o ile to według urządzeń służbowych jest zalecone.

§ 199. Sługa obowiązany jest poświęcać się w służbie wyłącznie pełnieniu przeznaczonych mu obowiązków. O ile tego służba wymaga, winien w pilnych wypadkach pracować nawet poza godzinami urzędowemi, a z polecenia przełożonego spełniać także inne, niż zwykle sobie przeznaczone roboty. Spoczynek niedzielny obowiązuje sługę, o ile to zgadza się z nieodzownem wymaganiem służby

§ 200. Sługa (podurzędnik) winien jest przełożonemu władzy (oddziału), przy której służy, oraz tym urzędnikom (podurzędnikom) tejże władzy, do których usług jest przeznaczony, być posłusznym i wydane mu służbowe polecenia bezwarunkowo spełniać, chociażby wykonanie tego polecenia mogło pociągnąć za sobą dla niego sądowo-karne postępowanie.

§ 201. Słudzy (podurzędnicy) są obowiązani dotrzymać ściśle tajemnicy urzędowej. Zabrania się im zasięgać w tajemny sposób wiadomości co do spraw służbowych, lub ułatwiania tego trzecim osobom.

§ 202. Słudzy (podurzędnicy) winni starać się o uregulowany przyzwoity sposób życia i unikać wszystkiego, coby na ich osobistą godność źle wpłynąć mogło; winni oni tak w urzędzie, jak i poza nim, unikać wszystkiego, coby z dyscypliną, to znaczy stosunkiem wyższego i niższego porządku w służbie państwowej, nie zgadzało się.

§ 203. Jeżeli należenie do jakiegoś związku nie zgadza się z obowiązkami sługi (podurzędnika), to jest zabronione. Żaden też sługa (podurzędnik) nie może należeć do zagranicznego, polityczne cele propagującego towarzystwa.

§ 204. Sługa (podurzędnik) winien w służbie i poza nią spotykać wszystkich przełożonych z największym szacunkiem. W stosunkach między sobą winni słudzy (podurzędnicy) zachowywać się przyzwoicie i czynnie wspomagać się przy wykonywaniu służby. Wobec stron zachowywać się grzecznie i uprzejmie.

§ 205. Sługa (podurzędnik) nie może mieć innych zajęć i żadnych innych zajmować stanowisk, któreby z sumiennem i bezinteresownem pełnieniem jego służbowych obowiązków, lub szacunkiem, jakiego stanowisko jego wymaga, stały w sprzeczności. Wszelkie zarobkowe zajęcia uboczne należy władzom służbowym meldować.

§ 206. reguluje usprawiedliwianie nieobecności w służbie, odbywanie służby wojskowej, zawieranie związków małżeńskich, co później osobno omówimy.

Z powyższego przedstawienia mogą się przekonać nasi czytelnicy, jakim zamachem na prawa obywatelskie i ludzkie, nawet na bezpieczeństwo osobiste, jest rozdział II. projektu „Pragmatyki“.

Sługa państwowy ma wszystkie swe siły poświęcać służbie (§ 197), lecz państwo nie troszczy się o zaspokojenie jego potrzeb, aby tych sił nie musiał zużywać pobocznie, gdzieindziej, poza służbą, celem uchronienia licznej rodziny od głodu. Nawet takiego zarobku mogą władze zabronić słudze państwowemu (§ 205).

Granica obowiązków sług państwowych niczem nie jest określona. Są zdani na łaskę i niełaskę przełożonego (§ 198), mają obsługiwać nie tylko urząd, ale i urzędników, pracować poza godzinami urzędowemi, nie posiadają nawet prawa święcenia niedziel (§ 199).

W dodatku strasznym jest § 200., bo zobowiązuje sługę do spełniania czynów sprzecznych kodeksowi karnemu, jeżeli tego zażąda przełożony. Wprost oczom wierzyć się nie chce przy czytaniu tego paragrafu, krew uderza do głowy pod wpływem oburzenia. Jak można nakładać na sługę państwowego, wolnego obywatela w państwie konstytucyjnem, obowiązek, by działał wbrew ustawom karnym, popełniał przekroczenia, występki, może nawet i zbrodnie, narażał za nie siebie na kryminał, a swoją rodzinę na nędzę, tylko dla dogodzenia samowoli przełożonego! A jeżeli przełożony każe słudze kraść skarbowe pieniądze, czy także ma to czynić? Kto w razie posłuchu, sprzecznego kodeksowi karnemu weźmie sługę w obronę? Chyba żaden sługa państwowy, nie będzie tak głupim, aby na żądanie przełożonego spełniał czyn karygodny. Niech on go spełni na własny rachunek! § 200 powinien właśnie spełniania takich czynów jak najostrzej zabraniać. Szczęście, że to jest tylko projekt, który musi upaść!

Dalej zakrawa na ironię, żądanie, by sługa państwowy, zwłaszcza prowizoryczny, pobierający tylko parę dziesiątek miesięcznie na utrzymanie całej rodziny, prowadził „uregulowany, przyzwoity sposób życia“. Wszak taki nędzarz musi się gnieździć po ostatnich norach, żyć gorzej żebraka kartoflami i kaszą, omaszczoną wodą, jego dzieci chodzą bose i pół-nagie, bo w inny sposób nie może przecie „przyzwoicie uregulować swoich stosunków“.

Wreszcie projekt nie określa w § 204. stopnia grzeczności sługi do przełożonego, na czem polega ten „największy szacunek“, który sługa ma okazywać przełożonemu w służbie i poza służbą. Czy ma go całować po rękach, chwytać za kolana, lub może padać przed nim plackiem na ziemię? Jeżeli się w XX. wieku nie ma na tyle zaufania do sług państwowych, iż się przypuszcza, że mogą być niegrzeczni wobec przełożonych, co jest wykluczonem, to należało i wymagania form grzeczności szczegółowo oznaczyć.

Jednem słowem, rozdział projektu pragmatyki o obowiązkach sług państwowych jest zestawiony bardzo pobieżnie, ogólnikowo i w najwyższym stopniu niesprawiedliwie. Z tych powodów powinien być w komisyi parlamentarnej gruntownie przerobiony na podstawie żądań, zawartych w petycyach stowarzyszeń sług państwowych, wnoszonych niejednokrotnie do parlamentu. Takim projektem, w dzisiejszych czasach, nie godzi się położeniu sług państwowych — urągać!

III. Prawa sług państwowych.

Są one, w stosunku do ciężkich obowiązków, bardzo skąpo wymierzone. Nie wprowadzają żadnych nowych korzyści ponad dotąd obowiązujące, nawet je pod niejednym względem ograniczają. Rozdział ten obejmuje 13 paragrafów, od 207. do 219., a ich treść w skróceniu jest następująca:

§ 207. Sługa dekretowy ma prawo do stałego stanowiska i połączonego z niem tytułu. Sługa prowizoryczny nie ma prawa do stałego objęcia tymczasowo zajmowanej posady, ani pozostawienia na temże tym-

czasowem stanowisku. (W myśl tego paragrafu sługa prowizoryczny ma być dalej zerem, jak dotąd.)

§ 208. Sługa stały ma prawo do odpowiednich swej posadzie, ustawą oznaczonych dochodów, przy pierwszej nominacyi od pierwszego w tym miesiącu, w którym rozpoczął służbę, przy podwyżkach od pierwszego po nominacyi. Prowizorycznie zamianowanemu słudze należy przez czas obejmowania tymczasowej posady wypłacać pobory, przynależnego mu najniższego stopnia poborowego. (Znowu ciężkie pokrzywdzenie prowizorycznych.)

§ 209. Awans do wyższego stopnia następuje wtedy, o ile sługa przepisany przeciąg czasu w bezpośrednio niższym stopniu przebył. Na każdy taki awans należy wystawić dekret z podaniem dnia jego ważności.

§ 210. Do czasu, przepisanego do awansu na wyższe stopnie poborowe, nie należy liczyć okresów, które według postanowienia tego prawa sługom do awansu zaliczane być nie powinny. Początek czasu, zaliczalnego do awansu na wyższe stopnie poborowe, wypada przy nowej nominacyi na dzień rozpoczęcia służby.

§ 211. Osobne przepisy postanawiają, którym sługom, pod jakimi warunkami i zastrzeżeniami przysługuje prawo do mieszkania urzędowego, lub naturalnego, a w braku tegoż ekwiwalentu pieniężnego, lub innych wogóle poborów bocznych w pieniądzach, lub naturaliach.

§ 212. Prawa sług do drogowego, strawnego, dostawowego, przy służbie zamiejscowej i innych poborów bocznych, dalej do należytości, przypadających w razie urzędowego przeniesienia, a wreszcie uprawnianie i zobowiązanie do noszenia ubrania urzędowego, reguluje się według istniejących już przepisów.

§ 213. Sługa ma prawo do trzymiesięcznej zaliczki na płacę, spłacalnej najwyżej w 2. latach.

§ 214. Każdemu słudze należy na jego prośbę i, jeśli służba na to pozwoli(!), udzielać corocznie stosownego urlopu dla poratowania zdrowia, w minimalnym zakresie 8. dni do 20. lat służby, a 14. dni nad 20 lat. (Dużo sobie sługa pomoże takim urlopem! Na mocy tego §, także sługa prowizoryczny powinien mieć prawo do urlopu.)

§ 215. Udzielenie urlopu ponad dwa miesiące nastąpić może pod warunkiem zrzeczenia się poborów za czas urlopu nadnormalnego, oraz zrzeczenia się zaliczenia tego czasu do awansu na wyższy stopień poborowy i do obliczenia emerytury. (Jest to wprost nieludzki paragraf. Skazuje sługę państwowego na śmierć głodową, gdyby zdrowie swoje chciał ratować dłuższym wypoczynkiem!)

§ 216. Prawo do emerytury, jako też prawa rodziny po zmarłym słudze (podurzędniku) do kwartału pośmiertnego oraz zaopatrzenia, t. j. odprawy, należy oceniać według zmian z tego prawa wynikających, oraz według istniejących przepisów. (To znaczy, iż wytrąca się czas urlopu ponad 2 miesiące! Obrzydłe sknerstwo!)

§ 217. Jeśli sługa skutkiem utracenia wzroku, pomieszania zmysłów, lub jakiej innej ciężkiej i nieuleczalnej choroby, lub jeśli wskutek zaszłego, nie przy pełnieniu obowiązków służbowych, a bez najmniejszej winy własnej wypadku stał się niezdolnym do dalszej służby i innego zarobku, dalej, jeśli sługa, nie ubezpieczony od wypadku, a jednak przy pełnieniu służby, a nie z własnej winy, skutkiem ciężkiego uszkodzenia ciała stał się niezdolnym do dalszego zajęcia, do czasu, zaliczalnego do emerytury, należy mu dodać dziesięć lat. Prócz tego, w ostatnim wypadku przy różnych, a szczególniejszego uwzględnienia godnych okolicznościach, może władza centralna przyznać emeryturę w wyższych rozmiarach, aż do pełnej kwoty do emerytury zaliczalnych poborów.

(Z tego § wynika, iż sługa państwowy w razie nieszczęśliwego wypadku bardzo łatwo może być w wymiarze emerytury pokrzywdzony, bo mu zawsze potrafią udowodnić przynajmniej „najmniejszą własną winę“, lub zdolność do jakiegokolwiek innego zarobkowania, n. p. sprzedawania zapałek, szwarcu, aby tylko nie otrzymał podwyżki.)

§ 218. Wdowy i sieroty po słudze, którym prawo do emerytury nie przysługuje, otrzymają, jeśli tenże bez własnej winy życie w służbie utracił, ubezpieczenie w tym rozmiarze, jakiby przy zaliczeniu jego normalnie do zaopatrzenia dla rodziny zaliczalnych poborów przysługiwał.

Wdowy i sieroty po słudze, który uzyskał już prawo do emerytury, mogą w takich wypadkach otrzymać od władzy centralnej wyższe, od normalnie im przypadających, pobory emerytalne, lecz pobory te nie powinny przewyższać rozmiarów, jakieby wynikły, gdyby sługa wysłużył lata, wymagane do pełnej emerytury.

(Drugi ustęp tego § jest wprost śmieszny. Czy sługa państwowy wysłużył 10 lub 40 lat, wdowa otrzymuje po nim tę samą nędzną pensyę wdowią, tak samo każde jego dziecko jednakie zaopatrzenie. Nic więc skarb państwa nie doda im przez doliczenie ojcu pełnych lat do emerytury!)

§ 219. jest tak samo głupi. Postanawia: „Jeśli umrze sługa, mający już prawo do zaawansowania na wyższy stopień poborowy, emeryturę dla jego rodziny obliczać należy według rozmiaru wyższego stopnia poborowego“.

(Z tej łaski pozostała rodzina również będzie miała figę, bo wymiar pensyi wdowiej i zaopatrzenia dla sierót pozostanie ten sam!)

Oto dobrodziejstwa pragmatyki dla sług państwowych, zatytułowane „Prawami“. Ukróca się prawa o urlopach, nie podwyższa pensyi, zaopatrzeń dla wdów i sierot, a obiecuje gruszki na wierzbie w formie przyznawania w „drodze łaski“ maksymalnych pensyi wdowich, które są te same, co minimalne! Jak można uważać służbę państwową za takich głupców, którzyby się nie poznali na tego rodzaju fortelach?

Czy Stowarzyszenia są potrzebne?

(Referat p. M. Orkisza na Walnem Zgromadzeniu).

Że są potrzebne, tego dowodzi niezliczona ich ilość w całym świecie cywilizowanym; nawet dzikie narody łączą się w większe hordy, aby łatwiej odeprzeć lub pokonać nieprzyjaciela. Co więcej, nawet wyrzutki społeczeństwa, — że się tak wyrażę — łączą się w związki i zmowy, aby większą ilością napaść spokojnych obywateli, zrabować ich mienie, a częstokroć odebrać im i życie. Dziś każdy wie, że, im większa ilość, tem większa siła.

Stowarzyszenia są potrzebne i konieczne, a szczególniej takie, które, będąc pożyteczne dla swych członków, nie są szkodliwe dla szerszego społeczeństwa, które mają tak szlachetne podstawy, jak n. p. „Galicyjskie Stowarzyszenie wzajemnej pomocy Służby państwowej w Krakowie".

W obecnych czasach niema żadnej kategoryi ludzi i żadnego zawodu, któryby się nie łączył w stowarzyszenia w celu obrony praw swoich, wywalczenia lepszej egzystencyi i t. p. Zaznaczę tu jednak, że, według mego zdania, w żadnym zawodzie niema tak wielkiego procentu nie należących do stowarzyszeń, jak w zawodzie służby państwowej. A cóż jest powodem tego, żeśmy nie dorośli jeszcze do poznania tej prawdy, iż „im większa ilość, tem większa siła, a tem samem skuteczniejsza działalność". Czy może brak u nas tyle inteligencyi, aby to zrozumieć, co rozumieją dzikie narody? Do tego nie koniecznie potrzebna inteligencya, tu wystarczyłby, że tak powiem, „chłopski rozum", ale nam i tego niestety brak. A może i dlatego, że w naszem Stowarzyszeniu niema agitatorów, którzyby wymownem słowem, lub siłą pięści przysparzali członków?

Nasze Stowarzyszenie służby państwowej agitatorów nie potrzebuje. Dostatecznym agitatorem są jego szlachetne cele i czyny, trzeba je tylko chcieć zrozumieć! Cele nasze opierają się na najszlachetniejszych podstawach, bo na miłości bliźniego i koleżeńskiej życzliwości.

Główną przeszkodą do zrozumienia tej rzeczy jest zapanoszone między nami samolubstwo i wielka ilość trutniów, którzy pragną i zjadają miód, zebrany pracą kolegów. Słyszałem, jak tacy samolubcy mówili „nie potrzebuję do Stowarzyszenia należeć, pieniądze dawać i włóczyć się po zgromadzeniach, bo gdy Stowarzyszenia wykołatają lepszą dolę u Rządu, to ten da przez to, co oni wykołatają, wszystkim i nie będzie wyłączał nikogo". Ludzi z takim charakterem, jeżeli nazwę, że są bez w y c h o w a n i a, to będzie to chyba bardzo delikatna nagana.

Czytałem w jednem pisemku, że pewien obywatel miał psa tak wyuczonego, że ten spełniał niektóre czynności domowe. Między innemi przynosił bułki od piekarza. Wkładano mu pieniądze do koszyka, pies brał kosz w zęby biegł z nim do piekarza, gdzie dawano do niego odpowiednią ilość bułek i z niemi powracał do domu.

Po pewnym czasie pies ten przynosił mniej o jedną bułkę. Właściciel psa udał się do piekarza po wyjaśnienie, lecz tam go zapewniono, że zawsze odpowiednią ilość bułek do koszyka wkładają. Wobec tego poczęto śledzić psa. Okazało się, że pies, wybiegłszy od piekarza, skręcił w boczne ulice, gdzie w zaułkach starego domostwa, na śmietniku, leżał chory „kolega" psiego rodu. Temu to zostawiał jedną bułkę, a z resztą powracał do domu. Oczywiście, że w tym uczynku nie przeszkadzano mu wcale. Po pewnym czasie przynosił pies znowu całą ilość bułek, a po sprawdzeniu pokazało się, że chory pies wyzdrowiał, więc nie potrzebował więcej koleżeńskiej przysługi. Proszę Szanownych Panów, czy ten czuły postępek psa, tej bestyi, nie zawstydza szlachetnego stworzenia i nie poucza nas?!

Członków naszego Stowarzyszenia podzielę na trzy grupy. Do pierwszej należą ci koledzy, którzy rzetelnie płacą wkładki i na fundusz wdów i sierót. Tych Panów nie potrzeba zachęcać do dalszego wytrwania. Ci Panowie swojem solidarnem postępowaniem dowiedli, że rozumią szlachetny cel Stowarzyszenia i mają dostateczne wynagrodzenie w tem błogiem uczuciu, że tak małym datkiem mogą się przyczynić do poratowania w nieszczęściu, lub w chorobie będących swych kolegów.

Do drugiej grupy zaliczę tych członków, którzy przez nieregularne płacenie wkładek pracę dla dobra Stowarzyszenia bardzo utrudniają. Gdyby ci koledzy wiedzieli, ile zamięszania wywołują swoją nieregularnością w płaceniu wkładek, ile przez ich niedbalstwo zmarnowano godzin nocnej pracy, które przydałyby się na odpoczynek znużonemu ciału, gdyby sami popróbowali w takich warunkach manipulacyi kasowej, możeby się w nich odezwało sumienie i możeby się nareszcie poprawili. Niektórzy chwiejni członkowie powiadają, że do Stowarzyszenia płacą i płacą, a korzyści z tego nie mają. Kochany Kolego! Nie bluźnij, — bo masz więcej, niż ci się zdaje, masz pomoc moralną i materalną statutem zapewnioną! A, jeżeliś dotychczas na przykład nie brał tego, co chorzy koledzy, to raczej dziękuj gorąco Panu Bogu, że Ci udziela zdrowia. A jeszcze goręcej dziękuj Panu Bogu, że dotychczas twoja żona i dzieci nie otrzymali wdowiej i sierocej odprawy i proś Pana Boga, aby to prędko nie nastąpiło!

Do trzeciej grupy zaliczę kolegów, d e z e r t e r ó w, którzy nie wytrwali pod naszym sztandarem. Sprzykrzyła się im solidarność, życzliwość koleżeńska i poparcie w wspólnej walce. Pierzchli z placu boju, aby gdzieś w cieniu sami lub z podobnymi kolegami, tracić te pare groszy, (bez żadnej korzyści) zamiast niemi wspomódz swych braci. Ale, co gorzej, byli i tacy członkowie (o których wspomniał już Szanowny Pan Prezes), którzy po długiej chorobie, czasem dwu i trzechkrotnej, otrzymawszy kilkadziesiąt koron, a nawet setki przechodzące kwoty, widząc, że dobrze wykorzystali Stowarzyszenie, bo za kilka koron włożonych wkładek, otrzymali czasem sto i więcej koron, wystąpili ze Stowarzyszenia. Koledzy! Nie zazdroszczę wam, ale was serdecznie żałuję, bo takie postępowanie nie korzyść, ale szkody, czy wcześniej czy później wam samym przyniesie.

Stowarzyszenie wzajemnej pomocy Służby państwowej dalej istnieje, rozwija się to piękne dzieło na szlachetnych podstawach i działa skutecznie.

Szanowni Koledzy, czuwajcież, aby to dzieło zębem niezgody, nieporozumień, niechęci, zazdrości i t. p. nie niszczało. Obowiązkiem waszym jest, Szanowni Panowie, aby to dzieło konserwować. Przychodzi to bardzo łatwo, gdyż z góry Wam wiadomo, co potrzeba na podtrzymanie tego szlachetnego Stowarzyszenia. W pierwszym rządzie starajcie się o jak największą ilość członków i rzetelne płacenie miesięcznych wkładek.

Szanowni Panowie! Przy naszem Stowarzyszeniu istnieje uboga, ale bardzo szlachetna skarbonka, w której się mieści fundusz dla wdów i sierót pozostałych po zmarłych członkach. Kto obserwował bliżej tę chwilę, kiedy w rodzinę, szczególniej biedniejszą, wkradnie się śmierć i zabierze głowę rodziny, kto widział rozpaczającą wtedy wdowę i rzewny płacz sierót po stracie ukochanego męża i ojca, ten ma dostateczny obraz nieszczęścia i temu wystarczy to do wzbudzenia litości i trwogi. Pomyśli zapewne: czy i w mojej ro-

dzinie tak będzie? i kiedy? Kto takiej chwili nie widział i nie ma serca dla odczucia tego, to zbytecznie, abym się silił, aby to należycie przestawić słowami. Słowa nie zawsze pomogą, tu trzeba serca litościwego, trzeba widzieć oczyma, aby to odczuć.

Jak skarbonka ta okazała się dobroczynną dla rodzin, pozostałych po zmarłych członkach, dowodem tego jest, wypłacenie w ciągu 30-tu miesięcy (pierwsza wdowa otrzymała odprawę we wrześniu 1907 roku) do obecnej chwili jedynastu odpraw wdowich, w łącznej sumie 2.200 koron. Suma ta, jak Szanownemu Zgromadzeniu wiadomo, powstała z datków pięćdziesięcio halerzowych, składanych przez Członków dla każdej wdowy.

Tu okazuje się najszlachetniejszy czyn Członków naszego Stowarzyszenia, to jest dowodem naszej miłości maluczkich i litości dla wdów i sierót, pozostałych po naszych Kolegach, to jest też najlepszym dowodem solidarnej życzliwości koleżeńskiej.

To też tym wszystkim Kolegom, którzy chętnie i bezzwłocznie do tej dobroczynnej skarbonki wkładają po 50 halerzy, pozwolę sobie na tem miejscu złożyć w imieniu wszystkich wdów i sierót po naszych członkach, jak najserdeczniejsze „Bóg zapłać!"

Wreszcie nadmieniam, że każda wdowa, która otrzymała 200 koron odprawy i 50 koron pogrzebowego, złożyła ustne lub pisemne serdeczne podziękowanie, które umieszczono w naszej gazetce.

Jedno takie podziękowanie, od ostatniej wdowy, nadesłane do Stowarzyszenia przed kilku dniami, pozwolę sobie Szanownemu Zgromadzeniu w tem miejscu przytoczyć.

Szanowne Stowarzyszenie!

Niespodziewana odprawa za członka Szanownego Stowarzyszenia wzajemnej pomocy służby państwowej, ś. p. Jana Działowskiego, okazała się, nie mogę wypowiedzieć jak najdobrotliwszą, a zarazem dobrodziejstwem dla mnie i moich 7-ga drobnych, niezaopatrzonych dzieci. Pozostałam bez najmniejszego zaopatrzenia i żadnej pomocy, a nadto narażona lichwiarskimi długami, które pociągnęła długa, bo przeszło półroczna kuracya ś. p. mego męża — więc odprawa ta okazała się największą pomocą. Dziękując Szanownemu Stowarzyszeniu i wszystkim Członkom, którzy się po 50 halerzy do mej odprawy w kwocie 250 koron przyczynili, a mnie w tak nędzem położeniu poratowali, proszę tą drogą wszystkich członków Szanownego Stowarzyszenia tak należących jak i nienależących, aby raczyli swe tak ważne Stowarzyszenie jak najgoręcej popierać, tuląc się pod jego skrzydła, bo tylko jedyną pomocą w tak krytycznej chwili może Szanowne Stowarzyszenie i biednej wdowie dopomódz, (co ja obecnie doznałam), za co składam z głębi serca pochodzące i mych biednych, drobnych dzieci najserdeczniejsze i stokrotne staropolskie „Bóg zapłać", życząc Szanownemu Stowarzyszeniu dalszej walki na tym łez padole do zwyciężenia w swoich zamiarach, o co w gorących modlitwach wraz z dziećmi do Najwyższego Pana będę dla Szanownego Stowarzyszenia prosić. „Szczęść Boże".

Czując się winną podziękowania, zostaję zawsze zobowiązaną.

Helena Działowska, wdowa
z Wieliczki.

Pytam jeszcze raz tych kolegów, którzy mówią, że ze Stowarzyszenia niczego nie mają, czy takiej wdowy, nabożne i serdeczne wzdychania do Boga za litościwych kolegów jej męża, którzy solidarnie rzucili ziarnko do ziarnka, a z tych ziarnek uzbierało się 200 koron na nic im się zdadzą? Te 200 koron zaspokoiły pierwsze potrzeby i głód dzieci, których ta matka, wyczerpana często długą chorobą męża, pozostała bez kawałka chleba. Tych dzieci, tych sierót, niejeden paciorek zmówiony za swoich dobrodziei, czy nic nie wart kolego?!

A muszę tu jeszcze z przykrością podnieść, że do funduszu wdów i sierót zalega u członków przeszło 200 koron!

Niech wam się nie zdaje, Koledzy, żeście wy tylko o kilka lub kilkanaście koron pokrzywdzili te wdowy, wyście może nieświadomie pokrzywdzili je o przeszło 200 koron, nie płacąc gremialnie tych niewiele dla Was znaczących groszy. Obowiązkiem waszym było — czy kawaler czy wdowiec — bezwłocznie 50 halerzy złożyć, kiedy było tego potrzeba, a nie byłyby wtedy te wdowy, przez waszą opieszałość, pokrzywdzone o tak znaczną kwotę.

Apeluję więc do wszystkich z gorącem wezwaniem: Kochani Koledzy, jeżeli pragniecie dobra i rozwoju Stowarzyszenia, jeżeli chcecie, aby Wydział cały dla waszego dobra wydatnie pracował, płaćcie regularie wkładki statutem przepisane. Proszę też niezwłocznie zaległości wyrównać. Pamiętajcie, że najlepszy Wydział i najpracowitszy Zarząd, bez waszej solidarnej pomocy niczego nie dokaże!

Ulgi w służbie zakładów karnych.

Ministerstwo sprawiedliwości, reskryptem z d. 24. lutego 1910 zarządziło od 1. kwietnia 1910 co następuje:

I. W sprawie porządku dziennego więźniów.

1. Porządek dzienny (wstawanie więźniów) ma się zaczynać:

a) w dni robocze, w ciepłej porze roku (od 1. kwietnia do 30. września) o godzinie 5. minut 30 rano. W zimniejszej porze roku (od 1. października do 31. marca) o 6. rano;

b) w niedziele i święta przez cały rok o 6. rano.

2. Początek pracy należy ustalić na godzinę później t. j. w cieplejszej porze roku na godz. 6. min. 30 rano, w zimniejszej na 7. rano.

3. Na spożycie obiadu przerwać pracę na 1. godz. 15 min., od 11. godz. 45 min. do 1. godz.

4. Po południu może nastąpić półgodzinny wypoczynek.

5. Koniec pracy o 6. godz. 30 min., a przed niedzielą i świętem o 5. min. 30 wieczór. W Wielką Sobotę i Wilię o 11. godz. 45 min. przed południem.

6. Dyrekcya zakładu karnego ma prawo dla więźniów, używanych do robót poza zakładem w gospodarstwie i innych robotach domowych, ustalić inny podział czasu, w szczególności wcześniejsze wstawanie, wcześniejsze zaczynanie, a późniejsze kończenie robót.

II. Odnośnie do służby personalu dozorczego.

1. Dyrekcya zakładu karnego może w zwyczajnych warunkach, o ile na to pozwala bieg służby, pozwolić personalowi dozorczemu (całemu lub części) nie zaczy-

nać służby dziennej już z początkiem porządku dziennego (t. j. wstawanie więźniów), lecz o pół godziny później; podobnie może dyrekcya zakładu karnego wśród zwyczajnych stosunków pozwolić poszczególnym organom ze względu na szczególniejsze czynności służbowe i podział służby zjawić się do służby jeszcze później.

2. Pauza obiadowa dla organów dozorczych powinna wynosić najmniej 1. godz. 15 min., dyrekcya zakładu może dla wszystkich lub poszczególnych organów — o ile na to pozwala służba, przedłużyć ją aż do 2. godzin.

3. Służbę podzielić należy tak, by organa dozorcze, z wyjątkiem tych, które pełnią służbę w dni robocze, najpóźniej o 7. wieczór opuszczały zakład; dyrekcya zakładu karnego ma prawo pozwolić wszystkim, lub poszczególnym organom dozorczym, o ile na to pozwala służba, opuszczać zakład jeszcze wcześniej.

4. Organom dozorczym, które zaraz po służbie dziennej w dzień roboczy wstępują w służbę nocną, należy, o ile możności przed jej zaczęciem, dozwolić 1. godzinę spoczynku, podobnie, gdy po służbie nocnej zaczynają służbę dzienną. Ministerstwo sprawiedliwości poleca, by dyrekcye zakładów karnych z wymienionych w rozdziale II. tego reskryptu dozwolonych skróceń służby dla personalu dozorczego, o ile na to porządek służby i wcześniejsze wstrzymanie pracy pozwala, robiły użytek.

Rozporządzenie to obowiązuje na razie, na próbę jeden rok. Ulgi, niem objęte, są bardzo nieznaczne tak, że ich dozorcy więzień wcale nie odczują. Najgorszem jest postanowienie, iż dozorca więzień ma tylko jedną godzinę wypoczynku, gdy ze służby dziennej przechodzi w nocną i odwrotnie. Bezpośrednie przechodzenie w takiej służbie powinno być bezwarunkowo wykluczone. Kto przez cały dzień pracuje, ten ma prawo żądać, aby miał całą noc wolną; kto pełni służbę nocną, ten powinien mieć następny dzień wolny, bo nie jest maszyną parową, idącą dzień i noc, tylko człowiekiem. Nigdzie też, na całej kuli ziemskiej, przy poczcie, kolejach, telegrafie, policyi, nie pełnią funkcyonaryusze służby bezpośrednio w dzień i w nocy. Dlaczegoż więc tylko dozorcy więzień mają być w podobny, nieludzki sposób traktowani? Takie traktowanie w interesie bezpieczeństwa publicznego najrychlej powinno ustać...

Jeszcze w sprawie podurzędników sądownictwa.

(Głos z prowincyi.)

Ostatnie nominacye podurzędników w sądownictwie napełniły wielką goryczą ogół służby sprawiedliwości z wielu powodów.

Przedewszystkiem 10% nominacyi na podurzędników jest śmiesznie nizki i niesprawiedliwy, tem bardziej, iż przy poczcie 60% sług państwowych zostało zaliczonych do kategoryi podurzędników, a podobne stosunki są także przy kolejach państwowych.

Powtóre posady podurzędników zostały w sądownictwie przywiązane nie do osób najstarszych służbą, tylko do pewnych miejscowości. Na nic się więc nie przyda, choć sługa państwowy będzie miał wszystkie warunki do uzyskania tytułu i charakteru podurzędnika, jeżeli się nie dociśnie do owych miejscowości, w których posady takie kreowano i nie będzie miał tak wielkiej protekcyi, iż wobec wielu kompetentów, z tej samej nawet miejscowości, szala przeważy się na jego stronę. Jakież to niesłuszne upokorzenie!

Wśród takich stosunków stał się r. 1910 dla sług sprawiedliwości rokiem rozczarowania, wszczepiającym rozdział i niezadowolenie, bo cóż warta nadzieja awansu, jeżeli zostaje tylko nadzieją, która ziścić się nie może? Jakąż wartość ma taki awans dla ogółu? Chyba tylko najgorszą, bo jednych skłania do użycia niemoralnych środków, jako to lizuństwa, donosicielstwa i t. p., by w ten sposób otrzymać łaskę przełożonego i poparcie na podurzędnika, a drugich, którzy takimi środkami się brzydzą, napełnia goryczą, zatruwa im życie, naraża na niezasłużone upokorzenia.

Takie też ironizowanie zasad sprawiedliwości przez władzę, powołaną do utrzymywania bezwzględnego porządku w stosunkach społecznych, do równego wymiaru sprawiedliwości wszystkim obywatelom bez względu na stan, narodowość, religię, musiało wywołać konsternacyę nie tylko wśród sług państwowych, lecz także u wszystkich zdrowo myślących ludzi. Jest to stanowisko, które bezwarunkowo nie odpowiada wysokiemu stanowisku władz sądowych.

Z tych więc powodów wyrażamy nadzieję, że we właściwem miejscu powieje niebawem duch bezwzględnej sprawiedliwości, że charakter podurzędnika nie będzie zawarowany tylko dla wyjątków certyfikatowych, lecz stanie się dostępnym dla wszystkich sług dekretowych, automatycznie, po pewnej stale określonej ilości lat służby, bez względu na spełnianie czynności i certyfikaty, nie-certyfikaty i jakiekolwiek inne, ogólnym charakterem sług sprawiedliwości wyłączone ograniczenia. Oby tylko ta zmiana została najrychlej przeprowadzoną, oby nie spełniło się na sługach sprawiedliwości przysłowie: „Zanim słońce zejdzie, rosa oczy wyje“.

Wiadomości potoczne.

Stan kasy naszego Stowarzyszenia z końcem marca b. r. przedstawia się następująco: pozostałość z lutego 4.161 K 50 h, dochód w marcu 342 K 25 h, razem 4.503 K 75 h. Rozchód w marcu 478 K 50 h. Pozostało na kwiecień 4.025 K 25 h.

Wsparcie za czas choroby w kwietniu b. r. otrzymali pp. członkowie: A. Gołąb (zapomogę z powodu nieszczęść w rodzinie) 10 K, K. Belczyk 18 K i W. Nycz w Krakowie 6 K, J. Janz w Jarosławiu 12 K, Józef Tomaszek w Wiśniczu 8 K 40 h i M. Wołoszyn we Frysztaku 54 K.

Na sztandar złożyli. Wydział Stow. z powodu ukonstytuowania się, a mianowicie: pp. prezes Ratyński, Malaga, Witek, Sokalski, Majewski, Kornaś, Guzik, Piechota, Wąs, Drwal, Nytko, Nowak, Krawczyk, Onyszkiewicz i Grzegorczyk po 1 K, Orkisz 2 K, Szydłowski 2 K, Broda 1 K 10 h, Stanoch 60 h, Kantorek 60 h, Pawłowski 50 h i Augustyn 20 h (razem 22 K) J. Sułko 1 K, J. Harynek 1 K, K. Belczyk 1 K i F. Frycz z Krakowa 40 h, L. Dusza z Mostów wiel. 50 h. Poprzednio wpłynęło na ten cel 348 K 12 h, razem więc wynosi fundusz sztandarowy 374 K 2 h.

W poczet członków naszego Stow. przyjętymi zostali pp.: Paweł Chydło i Michał Ryniak ze Sanoka.

W Galicyi wszystko możliwe. „Monitor“ donosi w num. 13. z b. r., iż p. Cieński, dyrektor dóbr i lasów państwowych we Lwowie, zamianował swego prywatnego służącego, Michała Twardochleba, prowizorycznym woźnym, a ponieważ na ubranie dlań nie miał pauszalu, więc na pierwszego odciągnął wszystkim woźnym po pięć koron i za nie sprawił mundur swemu benjaminkowi!

Zmiana posady. Woźny przy c. k. urzędzie podatkowym w Makowie, w okolicy zdrowej, górzystej (stacyi klimatycznej), zamieni swe miejsce służbowe z kolegą ze wschodniej Galicyi. Zgłoszenia uprasza nadsyłać do Redakcyi „Głosu Służby państwowej“ w Krakowie.

Znowu okradzenie urzędu podatkowego. W Kosowie nieznany złoczyńca włamał się do tamt. urzędu podatkowego i skradł kilkadziesiąt tysięcy koron. Widocznie szczędzono na mieszkaniach służbowych woźnych, bo, gdyby ci mieszkali w sąsiedztwie kasy, włamanie takie byłoby niemożliwe.

Okólnik kraj. Dyrekcyi skarbu w sprawie mundurów służby z d. 9. kwietnia 1910 L. 37.419. ustanawia następujące ceny: za płaszcz zimowy 46 K, za surdut i kamizelkę 33 K, za spodnie 14 K, za czapkę 2 K 20 h, za bluzę 6 K. Należytość za nie będzie wypłaconą krawcom, dostarczającym mundurów, najpóźniej w listopadzie b. r. Ceny, jak na dzisiejsze czasy, są bardzo umiarkowane. W okólniku tym znajduje się jednak następujący charakterystyczny dodatek: „Jeżeli obok woźnego jest zatrudniony stały pomocnik, to bluza płócienna (kitla) należy się pomocnikowi, który opala piece, a zatem nie może być wydaną także woźnemu. W końcu zauważa krajowa Dyrekcya skarbu, że woźni winni spełniać swe obowiązki służbowe zawsze w przepisanej odzieży“.

Otóż ośmielimy się zaznaczyć pewną niedokładność, której ten okólnik nie uwzględnia. Przy oddziałach podatkowych c. k. starostw niema stałych woźnych, są tylko prowizoryczni, czyli pomocniczy, jak ich nazywa kraj. Dyrekcya skarbu. Tym woźnym przeto należało zapewnić zupełne umundurowanie, nie samą kitlę, bo pracują za woźnych stałych w urzędzie i poza urzędem, a nie zajmują się tylko robieniem porządku w biurach. Czy sługa taki ma władzę skarbową reprezentować tylko w kitli, w urzędzie i poza urzędem?

Bezwstydny konkurs. Przy akademii muzycznej we Wiedniu zawakowała posada sługi. Dyrekcya dla kompetentów na tę posadę postawiła następujące warunki: dokładne muzykalne wykształcenie, certyfikat wojskowy. W zamian przepisała słudze, prócz zwykłego utrzymywania w porządku sal naukowych i instrumentów muzycznych, także mycie korytarzy, schodów i czyszczenie wychodków. Wszystko to miało być uskutecznione przed godzinami urzędowemi, trwającemi od 7. rano do 8. wieczór, z dwugodzinną przerwą na obiad. Konkurs ten wywołał ogromne oburzenie w centralnym związku certyfikatystów, który też wniósł przeciw niemu zażalenie do ministerstwa wojny i obrony krajowej z prośbą, by władze te wyjednały uwolnienie sługi od robót, które przy wojsku tylko początkujący rekrut musi wykonywać, a nie premiowy podoficer. Przekazywanie certyfikatowemu podoficerowi takich czynności w stanie cywilnym uważa związek certyfikatystów za hańbiące poniżenie. Nie ulega też wątpliwości, że żądaniu temu stanie się zadość, zwłaszcza wobec specyalnej, muzykalnej kwalifikacyi sługi.

Wykaz grup galicyjskiego Stowarzyszenia służby państwowej w Krakowie.

A. Grupy ukonstytuowane:

I. grupa „Uniwersytet“ Kraków. Przewodniczący: Stanisław Rzepczyński. Sekret.: Wojciech Grabowski.

II. grupa „Szkolnictwo“ Kraków. Przewodniczący: Wawrzyniec Michalski. Sekret.: Józef Nowak.

III. grupa „Sądownictwo“ Kraków. Przewodniczący: Antoni Majewski.

IV. grupa „Dozorcy więzień“ Kraków Przewodniczący: Jan Kornaś. Sekret.: Jan Podoba.

V. grupa „Skarbowość“ Kraków. Przewodniczący: Jan Broda. Sekret.: Tomasz Musińkiewicz.

VI. grupa „Skarbowość“ Kraków. Przewodn.: Antoni Stanoch.

VII. grupa. Funkcyonaryusze c. k. Policyi w Krakowie.

VIII. grupa Podgórze. Przewodniczący: Jan Drwal. Sekretarz: Michał Pańczyszyn.

IX. grupa Wieliczka. Przewodniczący: Jan Furgał. Sekretarz: Józef Stolec.

X. grupa Niepołomice. Przewodniczący: Jakób Zając.

XIV. grupa Sanok. Przewodniczący: Michał Pieszko. Sekretarz: Paweł Dziuban. (C. d. n.).

XV. grupa Przemyśl. Przewodniczący: Franciszek Kłakowicz, woźny sąd. Sekretarz: Grzegorz Szaramoga, woźny sąd.

XVI. grupa Przeworsk. Przewodniczący: Michał Puchalski.

XVII. grupa Stary Sącz. Przewod.: Bazyli Olenczyn, c. k. woźny sąd. Zast. przewod.: Józef Bosak, posł. sąd.

XXI. grupa Żabie. Przewodniczący: Krempa.

XXIII. grupa Lwów. Przewodniczący: Mieczysław Bieszczad. Zastępca przew.: Jan Waliduda. Sekretarz: Soroka Marek. Zastępca sekret.: Józef Fischbach. Skarbnik: Pączek Wawrzyniec. Zastępca skarbnika: Chmiel Tadeusz.

XXIV. grupa Bóbrka. Przewodniczący: Jan Turczyn, c. k. woźny sąd. Sekretarz: Jan Lewkowski, posłaniec sądowy.

XXV. grupa Borszczów. Przewodniczący: Jakób Wieszczek. Sekretarz: Paweł Świder.

XXVII. grupa Lubaczów. Przewodniczący: Władysław Sokołowski, woźny sąd. Sekretarz: Józef Bernacki, posłaniec sąd.

XXVIII. grupa Tarnopol. Przewodniczący: Leopold Kubasiewicz, woźny sąd. Sekretarz: Stanisław Melnarowicz, woźny sąd.

XXXII. grupa Tarnobrzeg. Przewodniczący: Jan Dąbek, Sekretarz: Kazimierz Siadek.

XLIII. grupa Skawina. Przewodniczący: Zając Marcin. Sekretarz: Schaner Mikołaj.

LII. grupa Bochnia. Przewodniczący: Kasper Stefanik. Sekretarz: Kruczek Józef.

LXIV. grupa Zborów. Przewodniczący: Piotr Miłkowski. Zast. przewodniczącego: Wittner Leon. Sekretarz i skarbnik: Przeszlakowski Szymon. Zastępca: Kuchcicki Jan.

LVII. grupa Jarosław. Przewodniczący: Jakób Janz. Zastępca przewodnicz.: Betko Józef. Skrabnik Drążek Jan. Zast. skarbnika: Rudy Jan.

LXIX. grupa Wiśnicz. Przewodn.: Franciszek Stettner.

LXXIX. grupa Kuty. Przewodn.: Łukasz Isterowicz. Sekr.: Antoni Piątek. Skarbnik: Hieronim Dudiak.

Grupy wymagające ukonstytuowania się: 26. Gródek Jagielloński. 63. Jaworzno, 19. Kolbuszowa, 70. Liszki, 71. Nowy Targ, 20. Ropczyce, 36. Sokal, 72. Stara Sól, 39. Stanisławów, 12. Żywiec, 67. Żmigród.

Wszystkie pieniądze, tak wkładki, jak prenumeratę za „Głos Służby państwowej“ należy przesyłać tylko na ręce skarbnika naszego Stowarzyszenia, p. Michała Orkisza w Krakowie, Collegium Novum.

Koledzy! Żądajcie stanowczo, aby we wszystkich lokalach, do których uczęszczacie na zabawy i rozrywki, był zaprenumerowany Wasz organ „Głos Służby Państwowej“.

Pamiętajcie także przy wszystkich zebraniach i uroczystościach o dobrowolnych składkach na sprawienie sztandaru naszego Stowarzyszenia!

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Stanisław Rosół.**
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ul. Mikołajska L. 13, pod zarządem A. Szyjewskiego.